Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 143 | Kraków, piątek 26 czerwca 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Prawo zwycięży!

Krytyką socjalistów w krakowskiej Radzie miejskiej poczuł się skrępowany p. Rolle, uroił sobie, że przeszkadza mu ona rozwinąć skrzydła do... orlego lotu. Zły duch, fałszywy przyjaciel, podszepnął mu sposób „łatwego" pozbycia się tej opozycji z Rady miejskiej, uwolnienia się od jej kontroli i krytyki. Usłuchał namowy p. Rolle, uciekł się pod protekcję sanacji, zaprzedał się jej ze skórą i kośćmi. I wyszedł na tem fatalnie! Okazało się, że jego złemu duchowi, fałszywemu przyjacielowi, renegatowi, bynajmniej nie o niego chodziło...

Dziś p. Rolle z żalem wspomina czasy praworządnej sielanki w Radzie miejskiej. Bo i cóż złego mu się wtedy działo? Krytyka bywała zawsze rzeczowa, czasem cierpka, przeważnie nie przeciw niemu skierowana, nigdy w niego osobiście nie godząca. Zmuszała go nieraz do ustępstw, ustępstwa bywały częstokroć wzajemnie. Dyskusje bywały czasem gorące, często długie. Ale emeryturę uchwalono mu jednogłośnie. Opozycja nie skąpiła mu uznania, ilekroć na nie zasłużył, a było to uznanie tem zaszczytniejsze, ileże wychodziło od opozycji. I cóż mu to wadziło, że czasem nie zdołał uzyskać w Radzie miejskiej ślepego posłuchu, jak np. w sprawie wikarówki? Czuł się tem dotknięty i poszedł na „zamach stanu", aby się pozbyć socjalistów z Rady miejskiej.

Zamienił stryjek na siekierkę kijek. Zamiast z praworządną opozycją znalazł się oko w oko z hordą, głodną posad, brutalną i bezwzględną, kierującą się jednym tylko drogowskazem życiowym: „ote toi, que je m'y mette" (wynoś się, bo ja chcę zająć twoje miejsce).

Raz zaprzedawszy duszę djabłu, musiał brnąć coraz głębiej. I nic mu to nie pomogło. Ani głosowanie w Senacie za Brześciem, ani objęcie referatu za „pacyfikacją" Małopolski Wschodniej nie uratowało go, tak jak p. Wielgusa nie uratowało grafologiczne unieważnienie listy Ignacego Daszyńskiego. Wszystkie te usługi były niczem dla wilczych apetytów, żądnych tylko posad, posad, posad! Po trupach, po trupach, po trupach!

I ostatecznie nieszczęsny, oszukany, uwikłany w sidła — znalazł się w takiej sytuacji, że nie na ratuszu, lecz tylko w strzelnicy na uroczystości króla kurkowego mógł znaleźć trybunę do wylania swoich gorzkich żalów na niewdzięczność sanacji, do poskarżenia się z powodu rozczarowania i zawiedzionych nadziei...

A socjaliści?

Tylko cierpliwości! Zdrowo się śmieje, kto się śmieje ostatni. Przypatrujemy się nie bez satysfakcji konwulsjom tych, którzy się dławią trutką dla nas obmyślaną. Dziwujemy się nieroztropności tych, co wybrali sobie właśnie końcowy okres rozkładu sanacji, aby się sprządz z bankrutującemi hockami-klockami. Ze spokojem przyglądamy się nerwowym zabiegom i wybiegom i tantalowym mękom podnieconych apetytów, którym między ustami a brzegiem puharu gotów umknąć upragniony łup.

Ciąg dalszy nastąpi...

Rząd w swej akcji oszczędnościowej wydał świeżo okólnik, nawołujący do stosowania oszczędności rzeczowych, np. w eksploatacji samochodów, w papierze, telefonach, delegacjach, wyjazdach itp.

Pozatem opracowano projekt noweli do podatku od tantjem, podnoszący dotychczasowy podatek o 100 proc.

Przygotowuje się utworzenie osobnego podatku t. zw. kryzysowego, wzorowanego na niemieckim. Opodatkowani byliby wszyscy, pobierający wynagrodzenie za pracę, przewyższające półtora tysiąca złotych.

Echa wyborów w Płockiem

RÓŻNICE LICZB... NA KORZYŚĆ JEDYNKI

Jak podaje „Robotnik", onegdajsze zebranie okręgowej komisji wyborczej Nr. 4 obfitowało w sensacje. Pełnomocnicy list Nr. 4 i Nr. 7 zakwestjonowali — na podstawie sprawozdań swoich mężów zaufania — cały szereg protokułów obwodowych komisyj wyborczych. Mężowie zaufania znaleźli w liczbach, które figurują w protokołach zbyt uderzające różnice:

Oto parę takich różnic w powiecie płockim:

W Bielsku mężowie zaufania stwierdzają, że na „jedynkę" padło 296 gł., a protokół komisyjny podaje... 896!

w Lelicach mamy w tej samej kolejności 78 i [illegible]

w Pilichówku — 68 i 168;
w Krubicach — 83 i 383;
w Mniszewie Murowanym — 316 i 616;
w Rembowie — 158 i 358;
w Giżynie — 87 i 187;
w Sągołach — 85 i 285;
w Rogowie — 85 i 285;
w Zagóbku — 77 i 277;
w Radzanowie — 149 i 449.

Różnice, jak widzimy, idą nie w dziesiątki, a w setki. Dla okrągłości... i dla pewności. Przewodniczący komisyj wyborczych powinni wyjaśnić, skąd się takie cudowne liczby biorą.

Nielegalna rada miejska

W związku z oświadczeniem klubu radców miejskich PPS podajemy kilka momentów prawnych wykazujących, że **powołanie nowej Rady miejskiej w drodze nominacji jest ze stanowiska obowiązujących ustaw niedopuszczalne.**

Tzw. galicyjska gminna ustawa ramowa postanawia w § 109, że namiestnik (obecnie wojewoda) może rozwiązać Radę miejską i że na ten wypadek namiestnictwo ma obowiązek w porozumieniu z Wydziałem powiatowym dla załatwienia spraw bieżących gminy na czas do nowych wyborów — **wydać odpowiednie zarządzenia.**

Widocznie na podstawie tego przepisu ma być powołaną do życia nowa — mianowana przez województwo — Rada miejska Krakowa, podobnie jak we Lwowie.

Jednakże różnica leży w tem, że statut gminy Lwowa zawiera analogiczne postanowienia i na tej podstawie można było powołać do życia we Lwowie w drodze nominacji Radę miejską.

Postanowienie to nie ma jednak zastosowania do Krakowa.

Nietylko bowiem artykuł I ustawy wprowadczej do ramowej galicyjskiej ustawy postanawia, że ustawa ta (ramowa gminna) nie odnosi się do miast Lwowa, **Krakowa** i tych gmin, dla których wydano odrębne statuty, ale **ponadto statut miasta Krakowa — w przeciwieństwie do statutu miasta Lwowa — zawiera specjalny tylko gminę Kraków obowiązujący przepis,** normujący stan prawny, jaki ma zaistnieć w Krakowie, na wypadek rozwiązania Rady miejskiej!

Jest to przepis § 53 statutu miasta Krakowa, który wyraźnie — **jako przepis bezwzględnie obowiązujący** — postanawia, że „w razie **rozwiązania rady miejskiej** przez polityczną władzę krajową **mają być najdalej do sześciu tygodni rozpisane wy-** [illegible] **na swych urzędach,** załatwiając bieżące czynności gminy i prawa Radzie miejskiej służące."

Z tego przepisu wynika, że po rozwiązaniu Rady miejskiej **do nowych wyborów** żadna nowa Rada miejska „powołaną" być nie może.

Statut miasta Krakowa **uznaje tylko Radę miejską z wyboru.** Rada miejska w całości z nominacji to twór chorobliwej fantazji, a — nie prawa.

Jeśli się zrobiło fałszywy krok rozwiązując Radę miejską przed uzyskaniem ustawy zdolnej do przeprowadzenia wyborów — to trzeba się do grzechu przyznać i **restytuować starą radę miejską, a równocześnie nacisnąć u rządu,** aby jak najrychlej uchwalono nową ordynację wyborczą dla miasta Krakowa.

Niema innego wyjścia — każda inna kombinacja będzie bezprawiem!

W związku z powołaniem z nominacji nowej rady miejskiej — pozostaje **nielegalność wybrać się mającego nowego zarządu miasta** przez mianowaną radę miejską.

Z cytowanego wyżej przepisu § 53 statutu miasta Krakowa wynika, że w razie ustąpienia prezydenta — **wiceprezydenci** zastępczo **wykonują** czynności **Rady miejskiej do nowych wyborów.**

Gdyby prezydent i wszyscy wiceprezydenci ustąpili, mogłoby województwo zamianować komisarza dla miasta Krakowa, — **jednak nielegalna rada miejska nie może ważnie dokonać wyboru prezydenta i wiceprezydentów.**

Na wypadek przeprowadzenia takich wyborów i pobierania pensyj będą oni musieli po praworządnym wyborze nowej rady miejskiej zwrócić bezprawnie pobrane pobory — poza osobistą odpowiedzialnością za wszystkie bezprawnie przez nich powzięte uchwały i zobowiązania.

Dochodzą nas wiadomości, że nietylko opozycja, ale także poważna liczba praworządnie myślących członków dawnego klubu mieszczańskiego nie przyjmie udziału w nielegalnej radzie miejskiej.

My, socjaliści, przypatrujemy się z politowaniem tej śmiesznej „zabawie sanacyjnej" w samorząd — **czas i sanacja pracują za nas do nowych wyborów!**

Dość nam nominacji! rozpisać wybory do Rady miejskiej! niech ludność miasta kartką wyborczą zadecyduje, kogo darzy swem zaufaniem!

Patrzymy na to wszystko ze spokojem, bo nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że wygramy sprawę na drodze sądowej i zdmuchniemy cały ten śmieszny domek z kart, budowany bez podstaw prawnych. Prawnicy to rozstrzygną, nie wenerycy.

Pocieszny będzie wtedy widok długich nosów skompromitowanej mafji.

Cierpliwości! Zdrowo się śmieje, kto się śmieje ostatni!

Hocki-klocki historyczne

W „Poprawkach historycznych" p. Piłsudski przedstawia siebie jako potęgę w r. 1912, równą conajmniej historji: „Panowie z generalnego sztabu... zaczęli omawiać **ze mną** zupełnie już praktycznie sprawę **mego wystąpienia wspólnie z armją austrjacką**" (str. 34).

Więc to miało być wystąpienie **osobiste** p. Piłsudskiego, a nie powstanie narodowe Polaków? Więc strzelcy byli pretorjanami p. Piłsudskiego, zależnymi od jego układów osobistych ze sztabem austrjackim? Od jakiegoś czasu odmawia się celowo ruchowi strzeleckiemu i legjonowemu charakteru **narodowego, rewolucyjnego.** Na zjeździe b. legjonistów w r. 1922 w Krakowie, p. Piłsudski oświadczył, że Legjony zasłużyły sobie na przyznanie im „naturalnej dumy ludzi, którzy **wbrew... Polsce,** wbrew wszystkiemu poszli **na próbę**"... czyli, **wbrew Polsce** poszli na wojnę. — W broszurce z r. 1923 p. t. „O wartości żołnierza legjonów" (str. 7) p. Piłsudski pisze, że „wojsko polskie, któreśmy zaczynali budować, **wypływało nie z woli i nie z chęci narodu polskiego**"... W roku 1927 mówiło się na zjeździe legjonistów w Kaliszu, że Polacy to naród **„mniej wartościowy"** i **„łatwo służy obcym".** Urabianie tego rodzaju opinji o narodzie polskim, miało swój cel **polityczny** w Polsce niepodległej.

Jakżeż daleką od tych sądów, w niepodległej Polsce głoszonych, jest opinja tegoż p. Józefa Piłsudskiego, jako brygadjera z r. 1914, kiedy to nie można było jeszcze marzyć o „karjerze bajecznej":

„Otworzyła się możność **czynu polskiego.** Byłem w tem **tylko wyrazicielem** tego **w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli. Dzięki tej części, która postawiła pierwsze wojenne kroki, mogliśmy pociągnąć choć część narodu..** Ten głos, ta odpowiedź, na **NASZE** zbrojne wezwanie, odezwał się **z kraju,** który **zdawna wolności zakosztował, nie z kraju niewoli, nie z zaboru rosyjskiego. W Galicji ZNALEŹLIŚMY poparcie i zrozumienie"..** (Mowa wygłoszona 23 XII 1914 r. w Wiedniu na bankiecie wydanym przez NKN).

Jak widzimy, to w niepodległej Polsce p. Piłsudski **gruntownie** „poprawił", **czy** „przerobił" historję. A poprawki te, „drobne", polegają na zmianie niektórych słówek, jak **„nasze" na „moje",** jak **„my"** na **„ja".** Tym sposobem w „poprawkach" p. Piłsudskiego znika wszystko, znika **kraj,** znika „część narodu", znika społeczeństwo polskie, a pozostaje tylko wszechmocna, wszechobecna, wszechmądra, wszechprzewidująca i wszechnieomylna „centralna osoba"... To, co było **„tylko wyrazicielem",** chce dziś przedstawić się jako **istota rzeczy.** Sprawę, ideę, zbiorowe dążenia i wysiłki, zastąpić pragnie „centralną osobą", i całą historję dążeń i czynów zbiorowości sprowadzić do **wyrazu chceń** tejże „centralnej figury".

Autor „Poprawek historycznych", nie bez celów politycznych, trwa w swej metodzie **poniżania i ośmieszania tego wszystkiego co inni dokonali, a zwłaszcza, co jest dziełem pracy zbiorowości, organizacji i wysiłków społecznych.** Wszystko zmierza do wywyższenia i podniesienia blasku „centralnej osoby" w przeszłości, wobec bardzo niekorzystnej teraźniejszości...

„BUJANIE" AUSTRJAKÓW I ZŁE TEGO SKUTKI

Autor „Poprawek historycznych", przedstawia więc ruch strzelecki i legjonowy, jako dzieło swojej wyłącznie pracy i pomysłu. Wszystko inne, a nawet sam ruch zbrojny, to wszystko „przyczepki" do „centralnej osoby", stojącej ponad wszystkiem i od nikogo w działaniach swych niezależnej. Otóż są to i były **marzenia i życzenia** „centralnej osoby", które autor „Poprawek" chciałby przedstawić, jako „fakt historyczny".

Ze strony p. Piłsudskiego istniały wprawdzie takie próby „uniezależnienia" i „usamodzielnienia się" — kończone zawsze rychłem wołaniem o ratunek! Autor „Poprawek" wysunął na plan pierwszy swoje samowolne układy z „kilku oficerami sztabu austrjackiego", co ma być dowodem samodzielności p. Piłsudskiego i podstawą, czy zabezpieczeniem ruchu strzeleckiego. Otóż ta umowa p. Piłsudskiego z „kilku oficerami sztabu", miała dla p. Piłsudskiego, a także dla „Strzelca" złe skutki. Pan Piłsudski roztaczał przed Austrjakami niesłychane możliwości wojskowo-powstańcze pod zaborem rosyjskim, chcąc tym sposobem **wywołać wrażenie swej „potęgi".** Ale austrjaccy sztabowcy zaczęli brać krytycznie te „możliwości" i nie wierzyć w nie, a następnie pogarszać bardzo „warunki":

„Zaczęto widocznie liczyć się bardziej z galicyjskim sposobem widzenia, **niż z możliwościami, które spotkać można było w zaborze rosyjskim. Dlatego też dla poprawy tych ciężkich warunków, myślałem poszukiwać** chociażby pozornej i chociażby chwilowej **pomocy i oparcia w galicyjskich mężach stanu"** (str. 42).

Oczywiście, wszystko „chwilowo i pozornie" aż do skutku... Zdaniem p. Piłsudskiego, wszystkiemu było winne „krzykactwo" galicyjskie, które miało speszyć oficerów austrjackiego sztabu, nie chcących poprostu wierzyć w potęgę wpływów osobistych p. Piłsudskiego.

JAK AUTOR „POPRAWEK" WYOBRAŻA SOBIE DZIŚ POWSTANIE KOMISJI TYMCZASOWEJ

Zabezpieczeniem rozwoju ruchu strzeleckiego była organizacja polityczna pod nazwą **Komisji Tymczasowej skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, utworzona** w r. 1912. W skład tej Komisji wchodziły stronnictwa socjalistyczne, postępowe i demokratyczne chłopskie, robotnicze i inteligencji z Galicji i b. Królestwa. Komisja Tymczasowa miała być „surogatem rządu powstańczego, przygotowującego **środki na utrzymanie siły zbrojnej i do walki z Rosją".** (Daszyński. Pamiętniki).

Komisja Tymczasowa powstała z inicjatywy PPS, przy wybitnem współdziałaniu dra **Witolda Jodki,** oraz przy poparciu p. **Józefa Piłsudskiego,** który dziś, oczywiście, w „Poprawkach" łaskawie o tej instytucji wspomina, ale jej zorganizowanie sobie **wyłącznie** przypisuje, i przy tem stara się znaczenie jej osłabić, zbagatelizować w sposób, który w ciekawem świetle stawia znowu autora „Poprawek". Mianowicie, p. Piłsudski pisze, że chciał z Komisji Tymczasem mieć chociażby pozorną bazę polityczną, **„na którą mógłbym niejako zrzucić odpowiedzialność za moje kroki"..** (str. 34).

„Zrzucić odpowiedzialność za swoje kroki" na innych, a zasługi wszystkie sobie przypisać! — W każdym razie p. Piłsudski przynajmniej przyznaje się, że miał wspólnika do **ponoszenia odpowiedzialności.** Więc nie wszystko opierało się na „centralnej figurze", dbającej o to, aby się odpowiedzialnością dzielić.

PPSD NIE WCHODZIŁA W RACHUBĘ

Zabawny jest sposób, w jaki autor „Poprawek" przedstawia utworzenie Komisji Tymczasowej. Na str. 34—35 czytamy: „Wobec tego, że „zorganizowanie jakiegokolwiek centrum poprzedzić musiały bardzo liczne i bardzo przykre nieraz rozmowy, brałem do pomocy... zwykle pana W. Sławka i pana M. Sokolnickiego, odkładając rozmowę... **z panem Witoldem Jodko, ówczesnym głównym przedstawicielem PPS na sam ostatek... Co się tyczy partji PPSD z panem Daszyńskim na czele, nie wchodziła ona całkiem w pierwszych moich krokach w rachubę"...**

Więc **PPS,** inicjatorka Komisji Tymczasowej, miała być... **ostatnią,** z którą się mówiło, a **PPSD,** filar K. T., nie wchodziła wcale w rachubę! **Autor** przedstawia wszystko tak, jak gdyby to działo się — po maju 1926 r....

W rzeczywistości, utworzenie K. T. poprzedził zjazd przedstawicieli stronnictw **w Wiedniu,** na którym to zjeździe sprawę założenia K. T. referował właśnie ten „ostatni", dr. Witold **Jodko,** a **„nie brany całkiem w rachubę" Daszyński** napisał **pierwszą odezwę K. T.** po konfiskacie zimmunizowaną przez niego w parlamencie.

Och, te „Poprawki historyczne". Będą one ciekawym dokumentem, ale nie do lat 1912—1918, **lecz do czasów pomajowych...** (?)

Na co idą pieniądze państwowe?

Tygodnik paryski „Polak we Francji", w N-rze 25 podaje wiadomość, zatytułowaną: „Skandal". Ostatnio w Paryżu powstało nowe pismo, „Dziennik Polski". „Polak we Francji" podaje, że „Dziennik Polski" już otrzymał 120.000 franków subwencji, która ma niedługo być podwyższona do 300.000.

Opinja w kraju słusznie będzie zdziwiona, że w dobie tak ostrego kryzysu, jaki Polska przeżywa, w Paryżu zakłada się za pieniądze państwowe nowe wydawnictwo.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Posłowie też...

We wtorek wieczorem odbył wiceminister Starzyński dłuższą konferencję z marszałkiem Sejmu Świtalskim. Naskutek tej narady wydane zostały zarządzenia o rozciągnięciu rozporządzenia rady ministrów o skasowaniu dodatku stołecznego także i na członków Sejmu i Senatu. Na 1 lipca otrzymają oni djety zredukowane. Będą one wynosiły 976 zł., nie licząc innych potrąceń.

Możnaby wysunąć kwestję, czy zarządzenie takie posiada podstawy prawne. Przypominamy, że wysokość diet ustala parlament sam, zgodnie ze swym regulaminem. Np. zniżenie diet poselskich o 15 procent nastąpiło naskutek osobnej uchwały sejmowej. Jest jednakże wątpliwe, czy w obecnej sytuacji będzie podnoszona strona prawna zagadnienia.

Kostek-Biernacki

W SŁUŻBIE CYWILNEJ

Jak donieśliśmy, pułkownik Kostek-Biernacki odbył podróż urlopową na Bałkan. Był w Bułgarji i w Turcji, zatrzymał się w Konstantynopolu.

Obecnie przechodzi on do służby cywilnej. Mimo pogłosek, że ma on zostać wojewodą nowogrodzkim, informują nas, że ma on otrzymać posadę w dyplomacji zagranicą.

W jego miejsce dowódcą 38 pp. w Przemyślu ma zostać płk. Wolikowski z Torunia.

Zbieg okoliczności

W kołach urzędniczych zwracają uwagę na kapitalny zbieg okoliczności.

I tak, uchwała rady ministrów o skasowaniu dodatków zapadła w piątek.

Tegoż dnia p. wiceminister spraw zagranicznych pułkownik Beck, urządził dla dyplomacji i osób zaproszonych wycieczkę do Białowieży. Mówią, że kosztować miała kilkanaście tysięcy...

Ogłoszenie zarządzenia rządu nastąpiło dopiero w poniedziałek. Już po niedzielnych wyborach w Płocku. Zatrzymano uchwały w tajemnicy przez dwa dni. Urzędnicy w płockim okręgu byli wierni jedynce...

UWAGI

Zdarta tablica a wybite oko

„Czas" podaje w pełnem brzmieniu odezwę rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, wyrażającą oburzenie, iż tablica jednego ze stowarzyszeń studenckich została zerwana i rzucona na ziemię.

Od siebie dodaje wspomniane pismo następujące wyjaśnienie:

> „W Krakowie, jak we wszystkich innych środowiskach uniw. Polski istnieje od paru zaledwie lat ideowa organizacja młodzieży zwana „Myślą Mocarstwową" Zw. Młodz. Akad. Jest ona tworem spontanicznego odruchu samej młodzieży, która uważa, że w dzisiejszej epoce celem naczelnym polskiego społeczeństwa jest zapewnienie wskrzeszonemu państwu — największemu dobru Narodu — bezpieczeństwa i rozkwitu. Jak głównym celem była niegdyś Niepodległość, tak dziś, po jej osiągnięciu, winna być Mocarstwowość Polski.
>
> Otóż przed paru dniami opatrzona w godła Białego Orła i litewskiej Pogoni tablica ogłoszeniowa „Myśli Mocarstwowej" została siłą zdarta z muru w westibulu Coll. Novi. Nieznany sprawca usiłował ją zniszczyć — wreszcie, być może spłoszony — cisnął ją w kąt korytarza. Władze uniwersyteckie nie mogły przejść wobec podobnego zajścia do porządku dziennego. Toteż J. M. rektor napiętnował nietylko ów akt swywoli, ale skarcił zachowanie się ogółu, który nie pospieszył do niezwłocznego usunięcia śladów wandalizmu."

Zapewne, iż do przedsionka uniwersyteckiego nie powinna się zakradać walka tabliczkowa; nie powinno tam powstawać „lapidarium" ze wzajemnie zrywanych tablic...

Niepotrzebnie jednak „Czas" posiłkuje się w sprawie tej psoty tak górnym stylem. Mocarstwowość Polski i jej rozkwit nie stoją, łaskawi Panowie, w żadnym związku z wygniataniem np. uderzeniami — oczów przeciwnikom!! A wrażliwość „Czasu" na wszelkie akty gwałtu i samosądu — jakże wypada nierówno!

Oburza się, zżyma — na tablicoburstwo.

Prasa sanacyjna w rozterce

ZDOBYWA SIĘ NA ODWAGĘ SZEMRAŃ

Prasa sanacyjna jest ogromnie speszona ciosami, spadającemi na urzędników: trzeba służyć rządowi, a równocześnie nie można w zupełności zamknąć swojego serca i szpalt przed skargami urzędników. Trzeba dbać o odbiorców — samemi protekcjami, subsydjami — urzędowemi ogłoszeniami przetargów i licytacyj żyć niesposób..

„Słowo" wileńskie, wskazując na rozrost brukowej prasy sensacyjnej (a zarazem sanacyjnej), wskazywało, jak wielu ma ona odbiorców w sferze urzędniczej. Pokryjomu urzędnik czyta chętnie prasę opozycyjną, ale lęka się nieraz czynić to otwarcie. Na czytanie pułkownikowskiej „Gazety Polskiej" trzeba mieć, jak się wyraził organ sanacyjnych obszarników kresowych, „końskie zdrowie" — więc prasie brukowej nie stwarza ona prawie żadnej konkurencji.

Popatrzmy, jak prasa wiernopoddańcza tego typu sobie radzi:

Warszawski „**Express Poranny**" (w Nr. z 24 b. m.) podaje pod czteroszpaltowym tytułem: „**Głosy rozgoryczenia i rozpaczy — Przedstawiciele ugrupowań urzędniczych o tem, co się stało**" — następujący artykuł:

„We wszystkich warszawskich urzędach panował wczoraj nastrój niezwykłego zdenerwowania. Nie mogło być mowy o spokojnej pracy. Urzędnicy schodzili się do biur z gazetami (bo tylko z prasy dowiedzieli się o okólniku premjera Prystora) i radzili nad niemi.

Jeden powszechny głos

NAJWYŻSZEGO ROZGORYCZENIA I ROZPACZY

szedł wczoraj jak Polska długa i szeroka.

Co mówią przewodnicy rzesz urzędniczych? — Władze stowarzyszeń i związków? Oto głosy na temat nowego ciosu:

P. dr. Warmski,

prezes Stow. urzędników państwowych,

największej organizacji urzędniczej, zastrzega się, że mówi wyłącznie we własnem imieniu:

— Organizacja nasza zabierze głos oficjalnie dopiero w dniu dzisiejszym na plenarnem posiedzeniu zarządu. Musimy przecież znaleźć jakiś sposób reakcji na legalne a czasami **bezprawne pozbawianie nas pensyj**. Rada ministrów mocna była znieść dodatek stołeczny, tak jak mocna jest w każdej chwili go przyznać.

Ale z jakiej racji i na jakiej podstawie wstrzymano automatyczne podwyższanie szczebli

wbrew wyraźnemu brzmieniu pragmatyki?...

Rozgoryczenie jest tem większe, że w maju znalazły się jednak pieniądze na 10-procentowy dodatek dla policji, były jakieś rezerwy na zaoszczędzenie redukcji płac wojskowym. Dlaczego faworyzowano oficerów?

Wszak my wszyscy jesteśmy żołnierzami lub oficerami

w rezerwie i taki sam czeka nas los w razie wojny, a w czasie pokoju mamy żołądki takie same!

Co pocznie w tej sytuacji SUP? Doprawdy narazie nie mam pojęcia. Wiem, że

trzeba ratować państwo przed klęską nędzy urzędniczej.

Trzeba nagwałt obmyśleć inne sposoby oszczędzania. Trzeba rządowi wskazać odpowiedniejsze drogi.

Jestem przekonany, że wiele można dokonać drogą oszczędności rzeczowych. Skreślić **napęczniałe wydatki reprezentacyjne**, przejrzeć budżety pod światło, wynaleźć źle zasklepione szwy budowy.

SUP przeprowadzi zapewne za pomocą swych kół, rozsianych po terenie całej Rzeczypospolitej **ankietę o możliwości poczynienia dalszych oszczędności rzeczowych**. Nasi członkowie, którzy doskonale znają tajemnice machiny państwowej, wskazywać będą wydatki, które należy skreślić i dochody, które trzeba wykorzystać.

Mamy nadzieję, że rząd zechce skorzystać z naszej pomocy.

* * *

Sekretarz generalny Zjednoczenia związków i stowarzyszeń urzędników państwowych, p. Winnicki, mówi:

— Cofnięciem dodatków do uposażeń zasadniczych jesteśmy całkowicie zaskoczeni. Na dzisiaj też, na godzinę 11 przedpołudniem zwołane zostało zebranie przedstawicieli wszystkich związków, wchodzących w skład stowarzyszenia. Na zebraniu tem zostaną omówione środki zaradcze. Jakie? Zdecyduje o tem uchwała zebrania.

* * *

— Nieprzyjemnie zdziwiło nas postanowienie Rady ministrów — mówi sekretarz Związku pracowników miejskich, p. Krukowski — tembardziej, że cofnięcie dodatków do uposażeń dokonano bez uchwały Sejmu i Senatu.

— Wiemy przytem, że będzie się to również automatycznie i do nas stosowało. Już wkrótce przecież obniżą nam 15 procent. A teraz te dalsze obniżki.

— Nie wiem jeszcze, co zadecydują władze związkowe. W każdym razie jestem pewien, że

nie pozwolimy sobie tak łatwo

dokonać na sobie obniżenia płac.

— Niedawno odbyty strajk tramwajarski utwierdza mnie w tem mniemaniu. Również dobrze wie o tem i warszawski magistrat..."

* * *

Katowicka „Polonja" przytacza z komentarzami niemniej charakterystyczne głosy innych dzienników sanacyjnych. Mianowicie pisze:

„Weźmy tak na początek „**Kurjer Poranny**" w Warszawie. Dziennik, w którym jeszcze przed majem p. Piłsudski umieszczał swoje wywiady, dziennik, w którym były premjer p. Świtalski „słynny na całą Polskę ze swego raidu samochodowego do Biarritz i radosnej beztroski w chwilach, gdy obecny kryzys dopiero się zaczynał, zdobywał ostrogi dziennikarskie, otoczony jeszcze aureolą nie tyle polityka, ile byłego „c. k. suplenta" gimnazjalnego w byłym zaborze austrjackim; — dziennik może najbardziej zasługujący na odznakę „Virtuti Belvederi". Nawet ów „Kurjer Poranny" nie wytrzymał i wali tak prosto z „Trzeciego Mostu":

„Ostatnie postanowienia oszczędnościowe, budzą w społeczeństwie zastrzeżenia.

W związku z tem nasuwa się pytanie, czy 50 miljonów złotych nie można było wydobyć niekoniecznie kosztem zmuszania do głodowania i pauperyzowania setek tysięcy pracowników, ale, czy np. nie oszczędziłoby się kilkanaście miljonów na eleganckich kapslach metalowych do butelek z wódką monopolu państwowego, gdy można było lakować je w dalszym ciągu tak jak dawniej; czy np. nie zaoszczędziłoby się miljonów na zniesieniu rujnującej polityki państwowej leśnej, na racjonalniejszem przez monopol zużytkowaniu hodowli krajowej tytoniu. — Są to drobne trzy przykłady, a nasuwa się ich bardzo wiele.

Inny dziennik sanacyjny — ciągnie dalej „Polonja" — uchodzący do niedawna za półoficjalny organ tak zw. grupy pułkowników, a od czasów swego powstania za również półoficjalny organ Luna Parków i lupanarków warszawskich, o wiele bardziej wojowniczy zresztą od „Kurjera Porannego". — „**Kurjer Czerwony**" dał następujący komentarz do ostatniego „skurtyzowania" pensyj urzędniczych przez rząd p. Prystora:

„Dlaczego strwoniono w Sejmie tyle drogiego czasu na pracowite klejenie budżetu, który zarysował się niemal nazajutrz po uzyskaniu sankcji sejmowej?

Rząd ze swej kierowniczej reduty, rzuca nam hasło: „Trwać, wytrwać i przetrwać!".

Jednak:

„Aby móc przetrwać, aby móc walczyć z kryzysem, trzeba naprzód — żyć!".

Protesty pracowników państwowych

WRZENIE WŚRÓD KOLEJARZY

Wiadomość o obcięciu pracownikom państwowym, zatrudnionym w Warszawie, 20% dodatku stołecznego, wstrząsnęła do głębi kolejarzami węzła warszawskiego i spowodowała odruchy protestów, wyładowujące się w postaci manifestacyjnych krótkich strajków warsztatowców na stacjach węzła warszawskiego.

Warsztatowcy w Warszawie *w warsztatach głównych* na ul. Chmielnej, którzy wstrzymali się od pracy dnia 23 czerwca o godz. 11-ej pierwsi wynieśli *kategoryczny protest przeciwko stałemu zmniejszaniu uposażenia.*

Na zgromadzeniu warsztatowców obecny był przedstawiciel zarządu okręgowego ZZK tow. Różański, który w przemówieniu swojem ostro napiętnował ostatnie posunięcia rządu, dzięki którym kolejarze znaleźli się w dosłownem znaczeniu u skraju nędzy.

Uchwalono rezolucję, wyrażającą jaknajkategoryczniejszy protest przeciwko obniżce poborów o 20% i żądającą przywrócenia natychmiastowego 15% dodatku do uposażenia, oraz awansów i przeszeregowań.

Zebrani wzywają zarząd główny i zarząd okręgowy ZZK do intensywnej akcji o zrealizowanie powyższych postulatów oraz zobowiązują się, że każde wezwanie czynników związkowych poprą całą swoją siłą.

Po upływie kilku godzin takie same manifestacje odbyły się w Warsztatach na st. *Warszawa-Wschodnia* oraz *Warszawa - Praga*. Nazajutrz zaś wstrzymali się od pracy pracownicy warsztatów i parowozowni st. Warszawa - Główna Tow.

Na zgromadzeniach tych uchwalono również podobne rezolucje protestacyjne, które świadczą, że wytrzymałość na biedę i nędzę kolejarzy i ich rodzin doszła do kresu.

* * *

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

z udziałem delegatów ze Śląska powziął następującą uchwałę:

„Z powodu faktu ponownej obniżki poborów urzędniczych przez wstrzymanie z dniem 1 lipca br. dodatku stołecznego oraz zmniejszenie o 50 proc. dodatków kresowych na Śląsku i Pomorzu, wydział wykonawczy głównego związku urzędników kolejowych postanowił jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko nowej, mechanicznej redukcji poborów zubożałym i zadłużonym warstwom urzędników kolejowych zaznaczając, że zarządzenie to doprowadzić może do sytuacji, której skutki narazie nie dadzą się przewidywać.

Zarazem wydział wykonawczy stwierdza, że rozgoryczenie, spowodowane dalszą obniżką płac, potęguje jeszcze ta okoliczność, że władze widocznie idą po linji najmniejszego oporu, nie wyzyskując innych wydatnych źródeł dochodowych, kilkakrotnie wskazanych przez związek urzędników kolejowych.

Jako motywy, wydział wykonawczy przytacza niżej podane fakty: 1) rozrost systemu biurokratycznego w kolejnictwie do rozmiarów, nie praktykowanych dotąd, 2) tworzenie coraz to nowych wydziałów i urzędów, jak np. powołanie biura turystycznego, rozszerzenie instytutu badania psychotechnicznego po dyrekcjach, dalsze rozbudowywania biura studjów przy stale uszczuplonych inwestycjach, stałe powiększanie głównej inspekcji przy min. kolei, mimo przyrostu kontroli w dyrekcjach, 3) wydzierżawienie intratnych działów przedsiębiorstwa, które odbierają kolei dochód, wzbogacając akcjonarjuszów i wypłacając im grube tantjemy, 4) luksusowa i nie na czasie budowa gmachów reprezentacyjnych, które nieproduktywnie wiążą kapitały płynne".

Na walnem zebraniu *pracowników państwowych zakładów ubezpieczeń wzajemnych* powzięło rezolucję, która stwierdza, że obecne zarządzenia premjera Prystora *czynią pracowników niewypłacalnymi* i protestuje przeciwko treści i formie obniżki, zaprzeczającym wszelkim pozorom współpracy rządu ze sferami pracowniczemi, tak szumnie reklamowanej w okresie wyborów.

Niepokojący stan bezrobocia w Polsce

GORZEJ NIŻ PRZED ROKIEM, A NAWET W STOSUNKU DO GRUDNIA—STYCZNIA

Dochodzimy już do połowy lata, czyli okresu największego sezonowego zatrudnienia bezrobotnych. Spadek liczby bezrobotnych jest jednak bardzo słaby. Stwierdzają to wymownie porównania cyfrowe. W czerwcu przed rokiem mieliśmy 227 tysięcy bezrobotnych, obecnie, w tym samym okresie — 313 tysięcy. W Łodzi, o której ciągle się mówi, że się tam poprawia, było przed rokiem 39 tys. bezrobotnych, obecnie — około 42 tysięcy, w Sosnowcu: przed rokiem 17, obecnie 21 tys. bezrobotnych, na Śląsku liczba bezrobotnych dosięga 63 tysięcy, gdy przed rokiem było ich tylko 33 tysiące.

Taki sam obraz daje porównanie obecnych stosunków w tym zakresie z zimowemi mianowicie z grudnia 1930 roku. Mieliśmy wtedy w Warszawie 14 i pół tysiąca bezrobotnych, a obecnie — około 19 tysięcy. W tak wybitnie rolniczych województwach, jak wschodnie, gdzie w grudniu zamierają roboty sezonowe, mieliśmy w tym miesiącu r. ub. 8 tys. bezrobotnych, a w czerwcu r. ub. — 10 i pół tysiąca. Jeśli lato obecnie jest gorsze od minionej zimy, to oczywiście trudno się spodziewać polepszenia zimą, kiedy bezrobocie w Polsce zawsze bardzo silnie się zwiększa w stosunku do lata.

Strajk marynarzy morskich

(*Korespondencja własna „Naprzodu"*)

Gdynia, 24 czerwca.

Strajk marynarzy morskich trwa w dalszym ciągu i odbywa się w zupełnym spokoju. Marynarze strajkują z bezwzględną solidarnością. Prócz tych okrętów, o których donosiliśmy wczoraj — wszystkie statki należące do polskich towarzystw, a które w ciągu dni onegdajszego i wczorajszego weszły do portów, przyłączyły się do strajku. Załogi nie opuszczają statków.

Jedynie załoga statku „Robur" w Gdyni wyszła na ląd, gdyż kapitan chciał statek wyprowadzić poza obręb portu na t. zw. „redę", gdzie obowiązują prawa morskie, aby móc akcję strajkową traktować jako bunt. Marynarze broniąc się przeciwko temu, opuścili statek.

W Gdańsku, kapitan statku „Katowice" sprowadził policję, chcąc usunąć marynarzy. Nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości na czem to się skończyło.

O godz. 10 rano rozpoczęły się rokowania przedstawicieli związków armatorów z przedstawicielami Związku zawodowego transportowców, przy udziale delegacji strajkujących marynarzy.

„Rozkaz, panie poruczniku"

TAK MÓWIĆ MAJĄ URZĘDNICZKI W MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

W ministerstwie spraw wojskowych miał miejsce wypadek, który doskonale charakteryzuje pewne strony dzisiejszych stosunków, panujących w Polsce.

W czasie przywitania nowego wiceministra spr. wojskowych gen. Składkowski wygłosił przemówienie, w którem znalazł się ustęp podkreślający, że pracowniczki zajęte w ministerstwie spraw wojskowych nie powinny mieć pretensji do tego, aby traktowano je inaczej niż pracowników.

Zdanie to wziął sobie niezwykle do serca por. Pindelski, zastępca pułk. Langnera, który zawoławszy do siebie urzędniczki, zajęte w jego referacie dał im szereg niezwykłych instrukcyj. Polecił im mianowicie, ażeby wstawały z chwilą wejścia do pokoju oficera, ażeby w czasie rozmowy z oficerem stały i na wszelkie polecenia odpowiadały słowem „rozkaz". Niezwykłe te zarządzenia wywarły na urzędniczkach tak wielkie wrażenie, że kilka z nich zemdlało.

Demonstrujący na G. Śląsku tłum

ROZPĘDZONY PRZEZ POLICJĘ PAŁKAMI

W środę po godz. 9 rano zebrało się w *Rybniku* na rogu ul. Gimnazjalnej i alei 3 Maja około 1.000 bezrobotnych w zamiarze wzięcia udziału w zapowiedzianem na środę zebraniu bezrobotnych w ogrodzie restauracji „Polonja". Krótko przed godziną 10 policja z Rybnika i podobno z Katowic w hełmach stalowych, uzbrojona w pałki gumowe, karabiny i rewolwery, rzuciła się nagle z okrzykiem: „rozejść się" na bezbronny tłum, bijąc niemiłosiernie w prawo i lewo „winnych" i niewinnych. Natarcie na tłum nazwać należy bezwzględnem i brutalnem.

Gdy ulica była już prawie oczyszczona, przechodził przez nią pewien uczeń szkoły handlowej, którego jeden z policjantów zaczął okładać pałką. Pomagało mu w tem jeszcze 2 innych policjantów. Działo się to na wolnej przestrzeni, opróżnionej z demonstrantów.

Przed wystawą księgarni „Polonja" pobity został przez policjantów pałkami gumowemi już po rozpędzeniu tłumu pewien, spokojnie przyglądający się wystawie mężczyzna. Aleją 3 Maja szedł spokojnie pewien obywatel miejscowy z żoną po zakupy na odbywający się targ. Obywatela tego również pobito bez powodu. Specjalną „odwagą" odznaczył się przy rozpraszaniu tłumu kom. pow. p. Niżankowski wywijający na lewo i prawo szablą. Gdy jednak w zapale swym zagalopował się w tłumie i zabrakło mu osobistej obrony kilku policjantów, wycofał się „honorowo" z placu.

Natarcie na tłum trwało 2 godziny. Jak nas informują, poza kilkunastoma mniej lub więcej poturbowanymi, policja pobiła również 3 uczniów gimnazjalnych. Magistrat m. Rybnika, który jeszcze w sobotę wypowiedział pracę 7 pracownikom za to, że, jako członkowie ochotniczej straży pożarnej wzbraniali się pójść z sikawką na bezrobotnych, zamknął wczoraj swe bramy na wszystkie spusty.

W związku z wczorajszemi zajściami panuje w Rybniku wielkie oburzenie. Aresztowano kilkadziesiąt ludzi. Jeden z policjantów kopnął przejeżdżającego wraz z dzieckiem na rowerze mężczyznę w tylne koło, co wywołało również wielkie oburzenie.

W Rybniku fama głosi, że wśród sprowadzonych z poza Rybnika policjantów znajdowało się wielu poprzebieranych w mundury policyjne powstańców, co specjalnie dało się zauważyć na podstawie ich postępowania podczas nacierania na tłum.

Onegdaj doszło również do demonstracji w *Knurowie* z udziałem około 500 bezrobotnych, domagających się zwolnienia z pracy wszystkich pracowników, pochodzących z poza Śląska (kawalerów w ciągu dnia, żonatych w ciągu 14 dni). Na wiecu, zwołanym przez bezrobotnych, uchwalono szereg rezolucyj, poczem demonstranci rozeszli się spokojnie do domów.

Klęska sanacji bułgarskiej

Bułgarska sanacja poniosła klęskę. Pomimo najpotworniejszego teroru w czasie kampanji wyborczej, o którym pisaliśmy już w „Naprzodzie", lista „Zgovoru", tj. bułgarskiego BB, otrzymała na 274 mandaty do Sobrania (parlament) tylko 79 mandatów, a popierająca go grupa macedońska 8 mandatów, gdy opozycyjny blok chłopsko-mieszczański zdobył 150 mandatów, tj. absolutną większość.

„Technika wyborcza" zawiodła dlatego, że w Bułgarji nie można oddawać głosów za absentujących się i w ten sposób majoryzować wyborców, którzy się do urn stawili. W Bułgarji obowiązuje przymus głosowania. Kto bez wystarczającego usprawiedliwienia nie skorzysta ze swego prawa wyborczego płaci karę. Dotąd wychodziło to na korzyść reakcji, gdyż masa ludzi zupełnie nie interesujących się polityką, głosujących tylko dla uniknięcia grzywny, z łatwością dawała sobie wcisnąć do ręki kartę stronnictwa rozporządzającego najlepszym aparatem agitacyjnym. Przy tych wyborach opozycja wogóle nie miała możności agitowania i „Zgowor" spuścił się zupełnie na bezmyślność masy wyborców pędzonych do urny groźbą grzywny. Jednakże 8 lat rządów „sanacji moralnej" wzbudził nawet wśród najindyferentniejszych politycznie ludzi taką niechęć do „centralnych figur", że żaden „aparat" nie pomógł.

W Sofji obiegają pogłoski, że rząd ma zamiar wejść na drogę otwartej dyktatury i drogą gwałtu utrzymać się przy władzy, lecz oficjalny organ „Swobodna Rjecz" zaprzecza temu stanowczo, twierdząc, że rząd Liapczewa poda się do dymisji, a misję tworzenia nowego rządu otrzyma przywódca demokratów Aleksander Malinow. Mimo tego prasa belgradzka zbliżona do rządu (w Jugosławji panuje dyktatura króla) kolportuje dalej pogłoski o bliskim zamachu stanu w Sofji, powołując się na artykuł, który organ bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Burowa zamieścił w dniu wyborów. Artykuł ten zawierał oświadczenie, że wobec nieudolności partyj politycznych i ciężkiego położenia Bułgarji koniecznem jest wprowadzenie w niej ustroju faszystowskiego. W belgradzkich kołach politycznych lansowane jest nazwisko gen. Wołkowa, obecnego posła bułgarskiego w Rzymie, jako przyszłego dyktatora Bułgarji.

Militaryzacja PAT

—o—

Warszawski „Kurjer Polski" donosi:

Dowiadujemy się, iż zwolniony został dyrektor administracyjny PAT'a (Polska Ajencja Telegraficzna) p. Pułaski. Na jego miejsce powołany został jeden z wyższych wojskowych.

Z dnia

RÓŻNE PAŃSTWA W JEDNEM PAŃSTWIE

W prasie warszawskiej znajdujemy takie uwagi: Czytaliśmy uchwałę Sądu apelacyjnego w Poznaniu (z 24 kwietnia 1931), według której uzasadnioną była odmowa komornika sądowego w Czarnkowie (b. zabór pruski) co do wykonania egzekucji z klauzuli egzekucyjnej, udzielonej przez sąd grodzki w Zgierzu (b. Kongresówka) na weksłu, ponieważ klauzula ta, acz zgodna z przepisami, obowiązującemi w b. Kongresówce, nie odpowiada postanowieniom ustawy obowiązującej na ziemiach zachodnich. Wynika z tego, że mimo, iż państwo polskie istnieje już lat prawie 13 — poszczególne jego dzielnice mogą w zakresie egzekucyj wyroków sądowych poniekąd tak się nawzajem traktować, jak czynią to we wzajemnych stosunkach te państwa obce, które nie zawarły między sobą umów o wzajemnej wykonalności wyroków sądowych (umów o „pomocy prawnej").

Jest to jaskrawy przykład głuchoty naszej głównej Temidy z ul. Długiej nietylko na wymagania życia praktycznego, lecz także na ogólnopaństwowe względy „prestiżowe". Zapowiadają nam coprawda już od pewnego czasu, że prace nad nową jednolitą ordynacją egzekucyjną są na ukończeniu — ale skądinąd dozwolonem jest podejrzenie, że to „kończenie" jeszcze długo potrwa, co nawet może stanąć na przeszkodzie terminowemu wejściu nowej procedury cywilnej w życie.

HUMOR I SATYRA

—o—

KOLEŻKOM URZĘDNIKOM Z „JEDYNKI"

Głosowałeś na „jedynkę",
Pachła ci „kiełbasa",
Teraz łykaj tylko ślinkę
I przyciągaj pasa.

Psy się pływać nie nauczą,
Póki się nie topią.
„Inni" się kiełbasą tuczą,
A nas gdziesik... kopią.

Może wreszcie Wam do serca
Ten argument trafi:
Mamy służyć *Narodowi*
A nie czarnej mafji.

Urzędnik niejedenkarz.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt czerwcowy (Nr. 110) tego miesięcznika i zawiera następującą treść: Elemer Hantos: „Problem gospodarczy Europy Środkowej"; Stefan Szuman: „Rzecz o zjawisku śmierci w sztuce"; Enrico Damiani: „Literatura bułgarska"; Tadeusz Spitzer: „Program elektryfikacji Polski"; Stanisław Windakiewicz: „Włoszczyzna Mickiewicza"; Franciszek Szary: „Rząd Narodowy w Nankinie"; S. S.: „Aforyzmy gospodarcze doby dzisiejszej"; Mieczysław Brahmer: „Tradycje Odrodzenia we Włoszech współczesnych"; Przegląd miesięczny: „Współczesna poezja patrjotyczna i żołnierska" — K. W. Zawodziński; „Nowy Pan Jowialski" — Mieczysław Rettinger; Poglądy konstytucyjne ks. Seipla" — Andrzej Mycielski; „Pamiętniki niemieckiego humanisty" — Wiktor Weintraub; „Z niemieckich głosów o sztuce polskiej" — Karol Estreicher; „Z poloników brazylijskich": — 1) „Krzysztof Arciszewski w powieści brazylijskiej"; 2) „Brazylijska książka o Szopenie" — Józef Stańczewski; „W sprawie artykułu p. Jerzego Stempowskiego „Polacy w powieściach Dostojewskiego" K. W. Zawodziński; „O krótkościach i skróceniach" — Tadeusz Peiper, Elemer Hantos.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotni umysłowcy na czas korzystania z zasiłków dla bezrobotnego mają prawo do pełnych świadczeń w Kasie Chorych? Dokładnych wyjaśnień i porad udziela: Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, Sławkowska 6.

SKŁADKI

—o—

NA OBÓZ LETNI DLA MŁODZIEŻY TUR i CZ. HARCERZY zamiast kwiatów na trumnę śp. tow. Edwarda Białoruskiego, składają: Henryk Ziffer 10 zł., W. Korolewicz 10 zł., dr. Pelzling 5 zł.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA „NA BABIĄ GÓRĘ"

Koło Krajoznawcze Org. Mł. TUR — Kraków urządza w dniach 28 i 29 bm. dwudniową wycieczkę na Babią Górę. Koszta przejazdu wraz z noclegiem wynoszą zł. 9'80 od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Org. Mł. TUR. Uczestnik wycieczki wpłaca przy wpisie zł. 5. — Wyjazd 27 bm. o godz. 19'15 pociągiem do Makowa. Zbiórka przed Domem Robotniczym o godz. 18'30 (6'30).

—ooo—

MINISTER MICHAŁOWSKI W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 6'34 rano od strony Warszawy przyjechał do Krakowa minister sprawiedliwości p. Michałowski.

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczór w Miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz licznie zaproszeni goście. Wystawa przedstawia się imponująco. W wielkiej hali gustownie udekorowanej, znajdują się wspaniałe okazy strojów i sprzętów ludowych ze wszystkich dzielnic Polski. Dużo eksponatów dostarczyło Muzeum etnograficzne na Wawelu, dalej Muzeum śląski, Kaszubi itd.

CZYSZCZENIE RUR WODOCIĄGOWYCH. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie nastąpi od dnia 30 czerwca i odbywać się będzie w dniach następnych od 3 do 6 popoł. kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie sieci trwać będzie około trzech tygodni.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA POLONISTÓW SUJ w dniu 23 czerwca wybrało następujący zarząd: prezes Stanisław Sierotwiński, I. wiceprezes Stan. Wyka, II. wiceprezes Kaz. Szłapka, sekretarz H. Sierpniewska.

SZWEDZKO - POLSKA IZBA HANDLOWA W SZTOKHOLMIE zamianowała na ostatniem posiedzeniu wydziału członkiem swym p. dra Tadeusza Spitzera, powierzając mu honorowe przedstawicielstwo Izby.

NOWA SZKOŁA ZAWODOWA W KRAKOWIE. W przyszłym roku szkolnym, a więc już od września bieżącego roku powstaje w Krakowie nowa szkoła zawodowa. Będzie nią Instytut administracyjno-gospodarczy. Celem jego jest kształcenie urzędników państwowych i samorządowych II kategorji do służby w administracji, na kolejach, oraz w instytucjach spółdzielczych. Odpowiednio do tego Instytut dzielić się będzie na trzy wydziały: 1) administracyjny, przygotowujący do pracy w administracji państwowej i komunalnej, 2) kolejowy z zakresu służby ruchowo-handlowej, oraz 3) spółdzielczy, uczący zagadnień praktycznych i teoretycznych, związanych z pracą w organizacjach spółdzielczych. Nauka trwać będzie zasadniczo dwa lata po przejściu pierwszego roku przygotowawczego. Studenci korzystają z bibljoteki szkolnej, a niezamożna młodzież otrzyma ponadto podręczniki i pomoce naukowe. W planie nauki uwzględniono przedmioty najbardziej potrzebne młodzieży w życiu, ze szczególną troską o wiadomości specjalne i fachowe, konieczne do pracy w danym zawodzie. Ponadto uczeń otrzyma ogólne wykształcenie gospodarcze i handlowe, oraz podstawy znajomości języków obcych. Wogóle program nauczania został ułożony bardzo praktycznie z odrzuceniem zupełnem balastu, obciążającego młodzież naukami, które są bez znaczenia w późniejszem życiu. Zainteresowanie Instytutem już obecnie jest znaczne. Rozwinie się on też niewątpliwie i przysporzy krajowi licznych pożytecznych pracowników. Zwłaszcza koła ludności niezamożnej winny się zainteresować tym Instytutem. Pozostaje on przy dawnej Akademji handlowej, zwanej obecnie Szkołą ekonomiczno-handlową (Kapucyńska 2).

PLAŻA NA FLORYDZIE. W pływalni parku krakowskiego niebywała okazja trzydniowej świetnej zabawy, jakiej dotychczas w Krakowie nie było, w dniach 28, 29 bm. od godz. 11 rano do późnego wieczora, dnia 30 bm. od 7 wieczorem urządza zrzeszenie artystów-plastyków „Zwornik". — Malarze zapowiadają przy pomysłowo i egzotycznie udekorowanej pływalni wiele atrakcyj: Zawody pływackie, mecz piłki wodnej, konkursy skoków przy łaskawym współudziale klubów sportowych „Cracovia" i „Makkabi", rewja strojów plażowych firmy J. Nacht. Kawiarnia, restauracja. Dancing. Bar. Orkiestra 5 pułku saperów. „Miss Floryda". Stroje spacerowe i plażowe.

Rozpaczliwy stan rzemiosła

W tych dniach ukazało się sprawozdanie z życia rzemieślniczego na obszarze województwa krakowskiego za rok 1930, staraniem Izby rzemieślniczej w Krakowie. Ponieważ w sprawozdaniu tem podane są niezmiernie ciekawe daty i uwagi charakteryzujące „radość życia", podajemy je, aby zaznajomić publiczność z położeniem rzemieślników.

W dniu 31 grudnia 1930 roku **istniało w wojew. krakowskiem 11.226 samoistnych rzemieślników.** Wybijają się liczebnością: szewstwo, które liczy samoistnych rzemieślników 2.030, krawiectwo 1.642, rzeźnictwo 1.387, stolarstwo 954, piekarstwo 718, kowalstwo 615, fryzjerstwo 454, wędliniarstwo 415, ślusarstwo 314 i blacharstwo 301.

Na 58 zawodów wykonywanych w okręgu krak. Izby rzemieślniczej, tych 10 zawodów stanowi 79% samoistnych rzemieślników, pozostałe 21% przypada na resztę zawodów, z których liczebnie najsłabsze są zawody: bandażownictwo, bronzownictwo, białoskórnictwo itd. Zawody te stanowią 1 i pół procent ogólnej liczby samoistnych rzemieślników na terenie krak. Izby rękodzielniczej.

Jeśli chodzi o miasto Kraków, to samoistnych szewców mamy 315, krawców 399, rzeźników 254, stolarzy 167, piekarzy 104, kowali 67, fryzjerów 151, murarzy 52, ślusarzy 102, blacharzy 105, zegarmistrzów 41 itd. Ogólna liczba uczniów zatrudnionych u samoistnych rzemieślników, będących członkami cechu, na terenie krakowskiej Izby wynosi 7.976, a czeladników 4.013.

Niemal wszystkie grupy rzemiosła przechodziły w r. 1930 katastrofalny kryzys.

W porównaniu z r. 1929 **produkcja w zawodzie murarskim spadła o 50%, w zawodzie malarskim i lakierniczym o 70%, w kamieniarskim o 40%** (zatrudnienie zmalało o 60%). **Stolarstwo budowlane, ciesielstwo oraz kołodziejstwo znalazły się w okresie zupełnej stagnacji. W zawodzie dekarskim panował całkowity zastój, a 90% wykonywanych prac stanowiły tylko niezbędne reparacje.** Produkcja krawiecka, najliczniejszego rzemiosła w grupie włókienniczej spadła od 40—50%. W tym samym stosunku ujawnił się spadek stanu zatrudnienia.

W zawodzie tapicerskim **spadek produkcji wynosi 60%, w kuśnierskim 30—40%** (spadek zatrudnienia 50%), zaś **w zawodzie kapeluszniczym i czapniczym o 30%, mimo potanienia surowców i obniżenia cen wytworów o 20%. W grupie metalowej spadek produkcji wynosił w kowalstwie i ślusarstwie conajmniej 60%, w blacharstwie 50%, w zegarmistrzostwie i jubilerstwie o 50%.** Spadek produkcji i to bardzo gwałtowny zaznaczył się również w grupie spożywczej. **W porównaniu z r. 1929 piekarze produkowali w roku ub. o 20% mniej, rzeźnicy i masarze o 20—25%.**

W tych ciężkich warunkach, w jakich obecnie znajduje się rzemiosło, jeżeli skutki przesilenia nie mają pozostawić trwałych ran w rzemiośle i zniszczyć je, należy dążyć do poprawy stosunków kredytowych. **Niestety nie zanosi się na to poprawy, jest gorzej i obawiamy się, że duża liczba warsztatów rzemieślniczych nie będzie już w stanie dźwignąć się — a to za sobą pociągnie ogólną katastrofę rzemiosła.**

Straszna tragedja miłosna przy ul. Niecałej

We środę o godzinie 11 w nocy mieszkańcy ul. Niecałej i Radziwiłłowskiej zostali zaalarmowani kilku głuchemi wystrzałami rewolwerowemi. Gdy ciekawi, mimo późnej nocy, wylegli na ulicę, **spostrzegli na środku jezdni przy ul. Niecałej leżącą w kałuży krwi młodą dziewczynę, a o kilkadziesiąt kroków dalej przy ul. Radziwiłłowskiej 30 leżącego ciężko rannego człowieka, który borykał się ze śmiercią.**

Gdy na miejsce tragicznego wypadku przybyła policja i pogotowie ratunkowe, ustaliły, że

STRZAŁY POCHODZIŁY Z RĘKI JANA GOLAŃSKIEGO,

przykrawacza szewskiego, a ranna **dziewczyna nazywa się Emilja Jawienlówna** i jest córką znanego w Krakowie szewca, u którego Golański od dłuższego czasu pracował jako kierownik sklepu przy ul. Sławkowskiej.

Tło tragedji przedstawia się następująco:

Od dłuższego już czasu 26-letni Golański manifestował swoją miłość ku córce swego bogatego pracodawcy Jawienia, Emilji, która mile widziała jego zaloty.

TAJEMNICA MIŁOŚCI

pozostała jednak tajemnicą dwojga zakochanych, oficjalnie bowiem Golański nie czynił żadnych kroków wobec rodziców swej wybranej. W dniu krytycznym pogodna sielanka miłosna znalazła swój krwawy epilog. Z Warszawy wieczorem do pp. Jawieniów przyjechał jakiś znajomy, którego Jawieniowie podejmowali kolacją. **Przyjęcie to obserwował przez otwarte okno podwórza Golański**, który przyszedł po godzinie 10 do pracowni szewskiej na ul. Niecałą. Gdy po kolacji Jawieniowie, ojciec i syn, wyszli, odprowadzając gościa do hotelu, Golański powodowany prawdopodobnie zazdrością, gwałtownie **wpadł do kuchni**, gdzie doszło do sprzeczki pomiędzy nim a matką dziewczyny. Przestraszone córki Emilja i młodsza od niej o kilka lat siostra zamknęły drzwi, prowadzące od kuchni do pokoju. Gdy Golański począł się szamotać z matką, młodsza córka chcąc przyjść matce z pomocą, otworzyła drzwi, **przez które Golański, wyciągnąwszy rewolwer, strzelił do Emilji, chybiając na szczęście.** Wówczas przerażona Emilja **wyskoczyła przez okno na chodnik, gdzie Golański dopadł ją na środku jezdni i uśmiercił dwoma dalszemi strzałami.** Kule trafiły młodą dziewczynę w lewą pierś i głowę, nad prawym okiem, **uśmiercając ją natychmiast. Po zbrodni Golański**

RZUCIŁ SIĘ DO UCIECZKI

ul. Niecałą i Radziwiłłowską w kierunku dworca osobowego.

Tymczasem odgłos pierwszych **strzałów** zaalarmował sąsiednie kamienice, **z których** wybiegł tłum ludzi na ulicę. Widząc uciekającego człowieka z rewolwerem w ręku, puszczono się w pogoń za nim. Równocześnie od strony dworca wynurzyła się inna grupa ludzi, przecinając mordercy drogę. Widząc, że nie ujdzie pościgu, **Golański przyłożył rewolwer do prawej skroni i wypalił do siebie przed kamienicą Nr. 30 na ul. Radziwiłłowskiej.**

Policja przeniosła zwłoki Jawienlówny do domu rodziców, a ciężko rannego Golańskiego odstawiono karetką pogotowia do szpitala, gdzie zmarł po godzinie nie odzyskawszy przytomności. Równocześnie policja przesłuchała świadków tragedji oraz sporządziła protokół zajścia.

Na wiadomość o tragicznym zgonie córki, Jawień, którego sprowadzono z hotelu, dostał nerwowego ataku.

Do późna w nocy na ulicach stały grupy ludzi, komentując wypadek niezwykły.

IGNACY DASZYNSKI:

PAMIĘTNIKI

Tom I i II cena zł 16'—.

= Wysyłka tylko za gotówkę. =

Do nabycia w Administracji „Naprzodu", Kraków, Dunajewskiego 5.

PROMOCJA DZIENNIKARZA. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał wczoraj p. Dawid Lazer, dziennikarz krakowski, współredaktor „Nowego Dziennika", stopień doktora filozofji na podstawie dysertacji p. t. „Orientalizm w polskiej literaturze romantycznej".

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW RYNKU GŁÓWNEGO, prastarego kościółka św. Wojciecha, Sukiennic, wieży ratuszowej, historycznych pałaców i kamienic patrycjatu, odbędzie się w sobotę 27 bm. pod kierunkiem historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego jako XIII wycieczka z cyklu Tow. Miłośników historji i zabytków Krakowa. Wstęp 1 złoty. Zbiórka przed kościołem św. Wojciecha.

OBÓZ „BESKID" POLSKIEJ YMCA. Za parę dni zjadą się chłopcy z całej Polski do obozu. Zaczną się 2 miesiące życia pełnego barwnych wrażeń. Kto chce spędzić wakacje zdrowo i pożytecznie niech się zgłosi do Polskiej YMCA, Kraków, Krowoderska 8, tel. 124-36.

TRAGEDJA UMYSŁOWO CHOREGO. Wczoraj nad ranem przy ul. Traugutta wybiegł z domu pod l. 6 jakiś mężczyzna w bieliźnie i dobijając się do restauracji przy ul. Salinarnej, począł przeraźliwie krzyczeć. Zawezwano pogotowie ratunkowe stwierdziło, że ów mężczyzna jest chory umysłowo i przewiozło go do szpitala, gdzie odmówiono przyjęcia chorego. Wobec tego karetka zawróciła z powrotem do Podgórza i odwiozła nieszczęśliwego do domu.

SAMOBÓJSTWO MŁODZIEŃCA POD KOŁAMI LOKOMOTYWY. Pod Krzeszowicami rzucił się wczoraj rano pod pociąg robotniczy zdążający z Krakowa do Trzebini jakiś mężczyzna. Zwłoki zostały zmiażdżone. Wśród pozostałych papierów zdołano odcyfrować tylko adres, który prawdopodobnie jest adresem zmarłego a brzmi: Leon Górka, Kraków, Łagiewnicka 1.

ZNOWU OKRADZIONY W POCIĄGU. W pociągu na przestrzeni Tarnów—Kraków, skradziono p. Zygmuntowi Piotrowskiemu z Piasków Miłobędzkich, książeczkę czekową na 820 dolarów. P. Piotrowski zgłosił tę kradzież w komisarjacie na dworcu krakowskim.

— 000 —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu popularnem, poraz 23-ci aktualna „Sztuba" Leczyckiego, zawsze przyciągająca licznych widzów. Jutro premjera przemiłej komedji francuskiej A. Birabeau „Po żakowskiej drodze", jak gdyby pomyślanej na okres wakacyjny. Treścią jej bowiem są te metamorfozy, dzięki którym w okresie wakacyjnym ludzie dojrzali stają się poniekąd żakami, wypuszczonymi ze szkoły. Rzecz dzieje się w miejscowości nadmorskiej, w konwikcie dla chłopców, który sprytny właściciel, wobec przepełnienia will, zamienił na rodzaj hotelu. Daje to asumpt do licznych, zabawnych perypetyj. W niedzielę popołudniu jeszcze raz „Mayerling".

NIEODWOŁALNIE CZTERY PRZEDSTAWIENIA DR. PAWŁA BARATOWA W TEATRZE BAGATELI. Dziś na ogólne żądanie wznowienie „Hinkemana", tragedji Tollera. Jutro poraz drugi „Bóg zemsty" z Baratowem w głównej roli, którego wczorajsza premjera wypadła niezwykle imponująco ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, która frenetycznemi oklaskami przy otwartej scenie nagrodziła grę artystów. Utwór dramatyczny Szaloma Asza stanowić będzie niewątpliwie atrakcję, tembardziej, że są to już ostatnie występy Baratowa w Krakowie. W niedzielę poraz ostatni „Cena życia" Niemirowicza—Danczenki.

WIKTOR CHENKIN, niezrównany odtwórca pieśni charakterystycznych, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we czwartek 2 lipca w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— 000 —

SPORT

RUCH—CRACOVIA. W najbliższą niedzielę nastąpi sensacyjne spotkanie ligowe Ruchu z Hajduk Wielkich z Cracovią. Mecze piłki nożnej obu tych drużyn należały zawsze do spotkań emocjonujących i przyznać należy, że Cracovia nie miała szczęścia do Górnoślązaków, gdyż od roku 1928 na sześć spotkań białoczerwoni wygrali zaledwie jedne zawody i to w roku 1930. Obecnie sytuacja Cracovii poprawiła się w tabeli ligowej, a gra jej zaprodukowana we Lwowie w spotkaniu z Lechją, wróży, że białoczerwoni powoli wracają do formy. Spodziewać się zatem należy zupełnej rehabilitacji białoczerwonych w spotkaniu z doskonałą drużyną Ruchu. Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych są już do nabycia.

— 000 —

Z Polski

PODKOP POD SKLEP JUBILERSKI. Przedwczoraj około północy zaalarmowano we Lwowie policję o usiłowaniu włamania do sklepu jubilera Rapsa w hotelu „Bristol" przy ul. Legjonów. Była to „kanałowa robota". Włamywacze mieli dostać się pod piwnicę, a stamtąd do sklepu. Zaraz też na miejscu wypadku zjawiły się wzmocnione oddziały policyjne i po obstawieniu głównych wyjść przystąpiono do akcji.

Grupa policjantów z palcem na cynglu znikła w wąskim włazie kanałowym, a na wierzchu czynione były przygotowania do obławy. Tymczasem w sklepie słychać było najwyraźniej uderzenia w deski piwniczne, lada chwila można się było spodziewać deszczu kul, o ile bandyci próbowaliby się „przebić". W podziemiach obustronnie padały strzały, które szczęśliwym trafem nie pociągnęły za sobą ofiar. Wszystkich włamywaczów przytrzymano. Wyprowadzono ich włazem kanału obok przystanku „10". Na komisarjacie podczas przesłuchania oświadczył szef bandy Filipowski: „Pracowaliśmy dopiero od 10 wieczór, dziś pierwszy raz. Wcale nie mieliśmy zamiaru rabować jubilera, szliśmy do Zehnguta po wino, bo jestem coś chory na żołądek".

SAMOSĄD WIEJSKI. Cicha wieś polska, opiewana przez naszych poetów, zaczyna coraz bardziej tracić na swym uroku. Pisaliśmy już niejednokrotnie o dzikich napadach i morderczych samosądach, jakie coraz częściej mają miejsce na wsi. Można śmiało powiedzieć, że na wsi ludzie mordują się, stosują krwawe odwety za błahostki. Znów musimy zanotować grozą przejmujący wypadek. We wsi Nosówka żyje sparaliżowana Bijosiowa, której jedynym opiekunem jest syn Franciszek. Również żyje przy niej córka z zięciem Wojciechem Lipem. Od czasu sparaliżowania Bijosiowej, zięć Lip objął całe gospodarstwo w niepodzielne posiadanie, choć ta ma mieć używanie do śmierci. Tak więc Bijosiowa wraz z synem Franciszkiem musiała być od Lipa zależną. Na tem tle dochodziło często do zatargów, tembardziej, że zięć był charakteru gwałtownego i często odgrażał się pod adresem Franciszka, który chował krowę. W ubiegły czwartek Franciszek Bijoś odszedłszy na chwilę po podściółkę, nie zauważył, że krowa weszła na trawę. Spostrzegłszy to Lip rzucił się z kosą na Franciszka Bijosia i strasznem cięciem formalnie odciął mu do kości u lewej ręki ciało od ramienia do łokcia. Nieszczęśliwy Bijoś zalany krwią zaczął uciekać a zażarty Lip gonił go jeszcze z kosą, zadając kłujące rany. Widok był taki straszny okaleczonego Bijosia, że zakonnice przy opatrywaniu mdlały. Dopiero żona właściciela folwarku p. Dąmbska prowizorycznie opatrzyła rany i Bijoś odwieziony został do szpitala, gdzie leży w gorączce nieprzytomny, gdyż utracił bardzo dużo krwi. Należy się spodziewać, że za bandycki napad Lip zostanie przykładnie ukarany, gdyż inaczej wieś polska stanie się mordownią, gdzie jedni drugich zarzynać będą w biały dzień.

DRAMATYCZNE SCENY W PŁONĄCYM AUTOBUSIE. Szosą, prowadzącą z Kamienicy Polskiej do Częstochowy, zdążał autobus osobowy, napełniony pasażerami. Kiedy samochód znajdował się w pobliżu wsi Zawody, nagle koła autobusu osunęły się po grząskim gruncie i autobus wpadł do rowu. W tej chwili w powietrzu rozległ się straszliwy huk, poczem przerażonych pasażerów ogarnęło morze płomieni. Okazało się, że wskutek raptownego zatrzymania się nastąpił wybuch zbiornika, co spowodowało pożar. W zamkniętym aucie rozegrały się rozpaczliwe sceny; silniejsi rzucili się do okien, tłukąc je pięściami, kobiety dostały ataku histerji, właściciel samochodu próżno błagał o spokój i zimną krew. Wreszcie otworzono z trudem przyciśnięte do rowu drzwi i wydostano się jeden przez drugiego. Samochód spłonął doszczętnie. Dwóch pasażerów zostało poranionych szkłem z szyb, kilka osób uległo mniej lub więcej silnym poparzeniom.

PIERWSZA OFIARA REDUKCJI POBORÓW. W Warszawie przy ul. Chłodnej 68 zamieszkiwał 55-letni Henryk Sosnowski, urzędnik, o piętro niżej zaś siostra jego Antonina. Wczoraj rano, gdy bratanek S., Jerzy, wszedł do mieszkania stryja, ujrzał go wiszącego w przedpokoju na sznurku, umocowanym do gazomierza. Przerażony odciął wiszącego. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. — Policja znalazła na stole dwa listy: jeden adresowany do policji, drugi — do rodziny. W pierwszym samobójca prosi, aby nikogo nie winić, gdyż odbiera sobie życie dobrowolnie, w drugim żegnał się z rodziną i przeprasza za to, co uczynił. Zwłoki S. zabezpieczono na miejscu. Przyczyna samobójstwa — redukcja poborów i widmo nędzy.

LONDYN—WARSZAWA BEZ LĄDOWANIA. W środę wylądowali na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie dwaj lotnicy angielscy, którzy trasę Londyn—Warszawa odbyli bez lądowania. O g. 14 lotnicy Stack i lotnik Chaplin wystartowali z lotniska Mokotowskiego, zamierzając dystans Warszawa—Londyn pokryć również bez lądowania.

NIEDOSZŁY „BOHATER". Aleksander Filipiak z Bzowa (pow. czarnkowski) założył w swem rodzinnem mieście ochotniczą straż, coprawda miernie wyposażoną, w każdym bądź razie jednak zdolną do niesienia pomocy w razie pożaru. Obrano go oczywiście naczelnikiem i godność ta tak zawróciła głowę młodemu człowiekowi, że w pewnej mierze przytępiła zmysł samokrytycyzmu, a znacznie zwiększyła manję wielkości. Postanowił być nie malowanym naczelnikiem ale prawdziwym, a tu jak na złość nigdzie pożar nie wybuchał. Chciał koniecznie brać czynny udział

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

w akcji ratowniczej, dostać odznaczenie i paradować z orderem na piersi. Wkońcu sam podpalił stodołę, należącą do p. R. Dzieduszyckiej, pierwszy rzucił się na ratunek z narażeniem życia lecz bohaterstwo jego na nic się nie zdało, gdyż zasiadł na ławie oskarżonych. Gdy prokurator wniósł o karę 2 lat więzienia za podpalenie, Filipiak zapłakał. Sąd skazał go na 6 mies. więzienia uwzględniając młody wiek i dotychczasową niekaralność oskarżonego jako okoliczności łagodzące.

KOMISARZ RZĄDU GDYNI. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację p. Zygmunta Zabierzowskiego na stanowisko komisarza rządu m. Gdyni w IV stopniu służbowym.

DWA LATA NA WOLNOŚCI PO DOKONANIU ZBRODNI. Przed trzema laty ludność Włocławka wstrząśnięta została wiadomością o potwornem morderstwie, którego ofiarą padł dobrze znany w mieście obrońca sądowy, adwokat Wacław Wojciechowski. Nad ranem znaleziono go w jego mieszkaniu w kałuży krwi. Głowę miał roztrzaskaną jakiemś tępem narzędziem. Nie ulegało wątpliwości, że morderstwo popełniono na tle rabunkowem, gdyż morderca zrabował portfel, zawierający 30 zł. i zegarek, który oderwał w pośpiechu, pozostawiając część łańcuszka, przymocowaną do kieszonki kamizelki. Śladów, któreby pozwoliły na wszczęcie poszukiwań, z możliwością osiągnięcia pozytywnych wyników, nie pozostawił żadnych, tak, że po trzech miesiącach sędzia śledczy całą sprawę, wskutek nieujęcia sprawcy, umorzył. Minęły dwa lata. W lutym 1930 r., w jednej z miejscowych restauracyj, siedział przy stoliku niejaki Adam Boberski i pił jeden kieliszek wódki za drugim. Wódka robiła swoje. Boberski zaczął się awanturować, krzyczeć. Obecny w restauracji przodownik Plicha starał się uspokoić pijaka, a gdy perswazje nie pomogły, zagroził mu aresztowaniem. Wówczas stała się rzecz niezwykła. Boberski krzyknął: „Wojciechowskiego zamordowałem i nie siedziałem, to za wódkę napewno siedzieć nie będę". Słowa te oszołomiły obecnych. Przod. Plicha aresztował Boberskiego, który nazajutrz stanął przed sędzią śledczym. Wyparł się teraz wszelkiej winy, lecz dokonana w mieszkaniu jego rewizja dała sensacyjny wynik. Pod siennikiem znaleziono zegarek i część łańcuszka. Rodzina zamordowanego stwierdziła, iż zegarek był własnością Wojciechowskiego. Sąd okręgowy, który rozpoznawał tę sprawę, uznając winę oskarżonego za udowodnioną, wydał wyrok, mocą którego Adam Boberski skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny w Warszawie.

TRAGICZNA NOC ŚWIĘTOJAŃSKA. Z Wilna donoszą: Tragiczny wypadek zdarzył się 23 bm. około godziny 10 wieczorem podczas uroczystości puszczania tradycyjnych wianków świętojańskich. Naprzeciw przystani Wil. Towarzystwa Wioślarskiego nadjeżdżał właśnie statek, a raczej dwa ze sobą związane statki parowe, udekorowane zielenią i lampionami. W ogólnym rozgardjaszu i zabawie, nagle dały się słyszeć wołania o pomoc i ratunek. Wszystkie oczy skierowały się w tym kierunku. Ujrzano przejmującą grozą scenę, jak łódź, w której siedziało kilka kobiet, dostała się pomiędzy obydwa statki wywróciła się. Jadące łodzią kobiety wpadły do wody. W tej chwili znajdujący się na statku policjant Kukliński z narażeniem życia, nie tracąc zimnej krwi, rzucił się do rzeki i wyratował jedną z kobiet, a mianowicie Filomenę Urbanowiczową. Córka jej Janina została wyratowana przez Wiktora Bujneckiego, — druga zaś córka Jadwiga Urbanowiczówna nie została odnaleziona i prawdopodobnie utonęła, dostawszy się pod koła, bądź też pod dno statków. Na ratunek pośpieszyło jeszcze kilka łodzi pobliskich, ale nieszczęśliwej nie udało się znaleźć. Należy zaznaczyć, że akcję ratunkową znacznie utrudniały zasłony dymowe, puszczane z niektórych łodzi, zaś chaosu dopełniał ustawiony na łodzi saperskiej karabin maszynowy, który hukiem głuszył wołania. Najwidoczniej żołnierze, jadący łodzią, którzy znajdowali się w bezpośredniej bliskości do miejsca katastrofy, jej nie zauważyli. Również nie zdążono w czas skierować na to miejsce reflektorów i rakiet świetlnych, które spadając w sąsiedztwie raczej oślepiały, niż pomagały w akcji ratunkowej.

Fundusz prasowy

—o—

Leśniak, Dobrucowo zł. 5'50.

Nowy zamach na emerytów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 czerwca.

W kołach urzędniczych krążą pogłoski, że w związku ze zmianą pragmatyki urzędniczej przygotowywany jest również projekt nowej ustawy emerytalnej, na mocy której urzędnicy nabywać będą prawo do emerytury dopiero po 17 tak zw. „policzalnych latach". Projekt taki groziłby pozbawieniem nabytych praw emerytalnych wielu urzędnikom, którzy rozpoczęli służbę państwową polską w listopadzie 1918 roku, nie mając odbytej służby w żadnej polskiej formacji wojskowej. Projekt ma być wniesiony do Sejmu na sesji nadzwyczajnej, która rozpocznie się prawdopodobnie już w końcu sierpnia.

—ooo—

Dalsze zarządzenia oszczędnościowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 czerwca.

Minister skarbu zadecydował redukcję płac urzędników monopolów państwowych, oraz zniesienie departamentu likwidacyjnego ministerstwa skarbu, składającego się dotychczas z trzech wydziałów. Z całego departamentu likwidacyjnego utworzony zostanie jeden wydział, który przyłączony będzie do departamentu budżetowego.

—ooo—

Wyniki plebiscytu naftowców

ZWYCIĘSTWO PPS — ZUPEŁNA KLĘSKA BBS

(Telegraficzne wiadomości „Naprzodu").

TRZEBINIA. Uprawnionych do głosowania 303, głosowało 266. **PPS** otrzymała **201** głosów, BBS 37 gł. Nieważnych 28 gł. (Przy poprzednim plebiscycie: PPS 105 gł. BBS 128).

LIMANOWA. Uprawnionych do głosowania 297, głosowało 270. PPS otrzymała **261** gł. BBS 8 gł. Nieważny 1 głos.

GORLICE. W powiecie gorlickim zaznacza się katastrofalny spadek głosów BBS. W poprzednim plebiscycie stosunek głosów był następujący: PPS 810 gł., BBS 176 gł. Obecnie **PPS** otrzymała **791**, BBS 69 gł. Równa się to spadkowi z 22% na 8%. Szczególnie dotkliwą klęskę w porównaniu z poprzednim rokiem poniosła BBS w rafinerji w Gliniku Marjampolskim.

GLINIK MARJAMPOLSKI. Rafinerja: **PPS** otrzymała **204** gł. BBS 61 gł. Fabryka maszyn: **PPS** otrzymała **336** gł. BBS 1 gł.

LIBUSZA. PPS otrzymała **196** gł. BBS 4 gł.

KOBYLANKA. Kopalnia: PPS otrzymała **59** gł., BBS 3 gł.

KROSNO. W okręgu krośnieńskim padło ogółem na listę PPS **2.600** gł., na BBS 340 gł.

BORYSŁAW. W okręgu borysławskim BBS otrzymała 20% głosów, zaś w okręgu bitkowskim 8% głosów.

Projekt wizyty niemieckich ministrów w Paryżu

Paryż, 25 czerwca. Ostatnia mowa kanclerza Bruninga, wygłoszona przez radjo, komentowana jest w dalszym ciągu obszernie przez prasę francuską. Specjalną uwagę poświęcają dzienniki ofercie dra **Brüninga** w sprawie bezpośredniego zetknięcia się z miarodajnemi sferami paryskiemi. — „Matin" stwierdza, że w sprawie tej odbył **Briand** wczoraj dłuższą konferencję z ambasadorem niemieckim w Paryżu **von Hoeschem**. Rząd francuski przyjmuje z uznaniem projekt wizyty ministrów niemieckich w Paryżu. „Petit Parisien" oświadcza, że mowa Bruninga posiada dla polityki międzynarodowej, a specjalnie dla stosunków francusko-niemieckich niezmiernie doniosłe znaczenie. Przyznał on wyraźnie, że bez pomocy Francji niema mowy o stabilizacji politycznej Europy. Miał Brüning odwagę podjąć inicjatywę w kierunku przezwyciężenia przeszłości i wstąpienia na drogę lojalnej współpracy. Nigdy jeszcze nie odepchnęła Francja dłoni podawanej jej szczerze. — „Journal" pisze: „Nie leży w zwyczaju Francji, aby unikała zetknięcia osobistego z przedstawicielami innych państw. Ale zanim Francja zajmie stanowisko wobec propozycji Bruninga, musi się dowiedzieć, czego chcą Niemcy. Chcą mówić o pomocy finansowej, której potrzebują od Francji, czy też zamierzają poruszyć kwestję gwarancyj, jakie byłby skłonni dać Francji celem uspokojenia opinji publicznej? W każdym razie byłoby zajmujące dowiedzieć się, jak przyjętoby w Niemczech kontrpropozycje francuskie".

„La Republique" mniema, iż należy przyjąć ofertę Bruninga. Trzeba jednak Niemcom powiedzieć otwarcie, że znajdą Francję życzliwą, gdy rozbroją się moralnie i materjalnie.

Berlin, 25 czerwca. Tutejsze koła polityczne liczą się z tem, że rząd francuski skorzysta z oferty Bruninga i zaprosi niemieckich ministrów do Paryża. Na podstawie informacyj z Paryża wyrażany jest pogląd, że spotkanie francusko-niemieckie nastąpi z początkiem lipca, a więc jeszcze przed przyjazdem MacDonalda i Hendersona do Berlina.

MACDONALD I HENDERSON POJADĄ DO BERLINA

Londyn, 25 czerwca. W Izbie gmin oświadczył dziś podsekretarz stanu Clynes, że MacDonald i Henderson przyjadą do Berlina 17 lipca br. Zamierzają zatrzymać się w Berlinie do 20 lipca.

Wobec propozycji Hoovera

Paryż, 25 czerwca. Omawiając odpowiedź rządu francuskiego na projekt Hoovera, prasa paryska wyraża nadzieję, że zastrzeżenia francuskie znajdą zrozumienie u Hoovera. Zastrzeżenia te dotyczą pełnego zachowania podstaw planu Younga. Wyrażana jest możliwość podjęcia rokowań między Paryżem a Waszyngtonem za pośrednictwem Mellona.

Waszyngton, 25 czerwca. Po konferencji z prezydentem Hooverem sekretarz stanu Stimson wyraził się o odpowiedzi francuskiej na propozycje Hoovera bardzo optymistycznie.

Nowy Jork, 25 czerwca. Oficjalnie donoszą, że sekretarz stanu Stimson wyjedzie w sobotę 27 bm. do Europy na parowcu włoskim „Conte Grande".

KREDYT DLA NIEMIEC

Paryż, 25 czerwca. „Excelsior" dowiaduje się, że w łonie rządu francuskiego rozważana jest inicjatywa, aby za pośrednictwem Międzynarodowego Banku Wypłat stworzono szybko fundusz kredytowy dla Banku Rzeszy Niemieckiej.

Londyn, 25 czerwca. „Daily Telegraph" donosi, że Bank Angielski, Bank Francuski, Federal Reserve Bank i Międzynarodowy Bank Wypłat uchwaliły przyznać Bankowi Rzeszy kredyt w wysokości 100 miljonów dolarów w czasie od 26 bm. do 16 lipca br., aby mu umożliwić wywiązanie się ze zobowiązań, przypadających z końcem bieżącego miesiąca. Każdy z tych czterech banków uczestniczyć ma w 25 procentach ogólnej sumy.

Berlin, 25 czerwca. Koła poinformowane potwierdzają pogłoskę o udzieleniu Bankowi Rzeszy kredytu przejściowego w wysokości 100 miljonów dolarów w celu wykonania zobowiązań płatniczych, przypadających z końcem bm. Rokowania w tej sprawie są już na ukończeniu.

Przylecieli do Europy

Berlin, 25 czerwca. Lotnicy amerykańscy Post i Gatty, którzy po dokonaniu lotu transatlantyckiego wczoraj wieczorem wylądowali na lotnisku Tempelhof pod Berlinem, wystartowali dziś rano do Moskwy. Przed odlotem lotnicy oświadczyli, że o ile będzie możliwe polecą wprost do Irkucka. Zabrali z sobą benzyny wystarczającej na trzynaście godzin lotu.

Kopenhaga, 25 czerwca. Dziś oczekiwano tu przybycia lotników duńskich Hilliga i Hoirisa, którzy wczoraj rano wystartowali z Nowej Funlandji z zamiarem wylądowania w Kopenhadze. Na lotnisku zebrali się przedstawiciele władz oraz tłumy publiczności. Mijały godziny a lotnicy nie zjawiali się. Zebrani poczęli się obawiać o los ich, gdyż od odlotu nie otrzymano od nich żadnej informacji, ponieważ lecieli bez radja. Dopiero wieczorem nadeszła wiadomość, iż lotnicy pobłądzili i dotarli do brzegów Hiszpanji, skąd zawrócili i wylądowali na lotnisku w Krefeld, w Nadrenji.

TELEGRAMY

STRAJK MARYNARZY

Gdynia, 25 czerwca (tel. własny „Naprzodu"). Do Gdyni przybył naczelnik wydziału żeglugi morskiej w ministerstwie przemysłu i handlu, który ma asystować przy pertraktacjach. Jest nadzieja, że strajk zostanie zakończony.

NOTA WATYKANU DO LITWY

Kowno, 25 czerwca. — Rząd litewski otrzymał wczoraj notę Watykanu protestującą przeciw wydaleniu z Litwy nuncjusza apostolskiego kardynała Bartoloniego. Treść noty nie jest znana, słychać jednak, że utrzymana jest w tonie bardzo stanowczym.

POŻAR W KINIE

Bukareszt, 25 czerwca. W jednem z kin w Galaczu wybuchł wczoraj pożar w kabinie projekcyjnej podczas przedstawienia. **Operator spalił się żywcem.** Pomocnik jego odniósł ciężkie poparzenia. Na widowni powstała **straszna panika**, obeszło się jednak bez większych ofiar.

PROCES KOMUNISTÓW JAPOŃSKICH

Tokio, 25 czerwca. Rozpoczął się tu dziś sensacyjny proces polityczny przeciw 44 osobom, w tem dwu uczonym, oskarżonym o działalność komunistyczną. Celem utrzymania ładu i spokoju w okolicy sądu skoncentrowano większą ilość policji.

Z SALI SĄDOWEJ

KONFLIKT Z POWODU RUDEJ BRODY

Dnia 26 kwietnia 1930 była sala restauracyjna Grand-Hotelu w Cieszynie widownią gorszącego zajścia. Do siedzącego na sali w towarzystwie swej żony adwokata dra Gutmana, oraz towarzyszącego im dra Mullera, lekarza z Czeskiego Cieszyna, dosiadł się pewien kupiec, również z Czeskiego Cieszyna, o rudej brodzie. Przy sąsiednim stole siedział porucznik 8 pułku ułanów Rudolf Kubisz w towarzystwie mężczyzny w cywilu. Po pewnej chwili przysłał por. Kubisz owemu kupcowi kelnerem nożyk do golenia w kopercie z propozycją, by sobie brodę dał zgolić. Towarzystwo całe dotknięte tym postępkiem por. Kubisza zażądało przez jednego z panów rozmowy z por. Kubiszem, tenże jednak temu żądaniu odmówił. Wówczas dr. Muller prosił telefonicznie komendę garnizonu w Cieszynie o interwencję. Komenda garnizonu wydelegowała wachmistrza żandarmerji, któremu por. Kubisz podał swoje nazwisko.

Z powodu tego incydentu przyszło do zajścia dalszego między drem Gutmanem a por. Kubiszem już po wyjściu z lokalu; na ulicy por. Kubisz na uwagę dra G., iż tak nie postępuje oficer, tegoż wśród wymyślań od żydów wobec więcej osób czynnie znieważył.

Na skutek doniesienia dra G. odbyła się w wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie dnia 17 listopada 1930 rozprawa karna przeciw por. Kubiszowi o czynną zniewagę. Wówczas trybunał wojskowy przyjął, że uwaga dra G. była zniewagą współmierną zniewadze czynnej ze strony por. Kubisza i ogłosił wyrok, którym, stosując retorsję z art. 477 kod. z r. 1908, **uwolnił por. Kubisza od wszelkiej winy i kary.**

Zastępca prawny obrażonego dra G. adwokat **dr. Leopold Suesser** wniósł przeciw powyższemu uwalniającemu wyrokowi zażalenie nieważności. W zażaleniu tem twierdził dr. Suesser, że uwaga obrażonego dra G. była — ze względu na ancedencje w sali restauracyjnej — słuszną krytyką zachowania się por. Kubisza, a nie zniewagą jego osoby, tem mniej zniewagą współmierną zniewadze czynnej ze strony por. Kubisza.

Przed kilku dniami odbyła się rozprawa w wojskowym sądzie najwyższym w Warszawie. Sąd najwyższy przychylił się do wywodu zażalenia nieważności. **Wyrok uwalniający por. Kubisza zniesiono** i polecono wojskowemu sądowi okręgowemu w Krakowie ponowne przeprowadzenie rozprawy w zmienionym składzie trybunału, w kierunku wytkniętym przez sąd najwyższy w swem rozstrzygnięciu.

Wobec powyższego rozstrzygnięcia sądu najwyższego w Warszawie sprawa konfliktu między drem G. a por. Kubiszem będzie ponownie rozpatrywana przed trybunałem wojskowym w Krakowie.

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Rajcza, w czerwcu.

Nie da się zaprzeczyć, że Rajcza skapcaniała i jako letnisko mają lepsze warunki Ujsoły. Do Ujsoł przejeżdża się przez Rajczę jadąc z Żywca w stronę Zwardonia. Z dworca kolejowego do miejscowości Rajcza kilometr drogi. Dopiero poza Rajczą prowadzi sympatyczna droga do Ujsoł, długości kilka kilometrów. Rajcza niegdyś należała do księcia Władysława Lubomirskiego, który ją sprzedał Habsburgowi z Żywca. Ani przed Lubomirskim poprzedni właściciel Rajczy Primavesi, ani po Lubomirskim Habsburg nie przyczyniali się do podniesienia Rajczy. Lubomirski sprowadzał aktorów od Ronachera z Wiednia osobnemi pociągami, sam przeważnie od Żywca też dojeżdżał specjalnym pociągiem, ale pracę nad Rajczą ograniczył do wybudowania sobie pałacu, założenia parku i... pstrągarni. Miejscowość sama tyle go interesowała, co psa piąta noga. W czasach polskich Habsburg zrobił piękny giest i podarował pałac na sanatorjum gruźlicze dla polskich oficerów, ale jak sprawa stoi dziś lepiej nie wspominać.

Kryzys gospodarczy szarpnął i Rajczę. Aż serce boli myśleć, jak się to wszystko spaczyło. Okolica cała prowadziła wielki handel drzewa, a gdy i to upadło, nad Rajczą wielka zapanowała bieda. Zostało... letnisko, ciche, spokojne i rzeka o ślicznej wodzie górskiej i lasy, lasy, lasy. Letników tu z roku na rok przybywa. Bo tu swoboda w całej pełni, bo tu pożywienia nie brak, a taroka u proboszcza grają sami koncertanci. Wycieczki tu odchodzą na wyrywki. Włóczą się stąd przeróżne łazęgi turystyczne niczem chrabąszcze w maju, wylegują się na siankach i pachnących trawkach i spijają kwaśne mleko o mało nie prosto od krowy. Mleka można się tu opić na bąka... Kąpiele rzeczne — rozkoszne. Na nerwy jedyne i jak cię nie stać brachu na Ebersa, Batowice, czy „Goplanę" w Ojcowie, to bez odmrożenia ochłodzisz się tu z kretesem.

Położenie Ujsoł jeszcze piękniejsze. Ujsoły mają 11 kilometrów w obwodzie i są największą gminą powiatu żywieckiego. Powietrze tu tak pobudzające apetyt, że nadaje się tylko dla urzędników monopolu spirytusowego, tytoniowego, Banku gospodarstwa krajowego, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń i to wyższej dykasterji, bo zwykły „chudaczek" urzędniczy gotów rychło zabrać się do objadania własnego ciała.

Jak wszędzie tak i tu nie bawię się w reklamowanie pomieszczeń. Zresztą nie każdy lubi taksamo. Są ludzie różnych autoramentów i różnych temperamentów. Jedni lubią flirt, inni pacierze — jedni „sztuki stosowane" inni sztukę mięsa. Od siebie mogę polecić wspaniałe pstrągi. *St. Sz.*

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA CZŁONKÓW PARTJI, MĘŻÓW ZAUFANIA, DELEGATÓW FABRYCZNYCH I SYMPATYKÓW PPS W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 6'30 wieczór w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). — Sprawy b. pilne. Uprasza się o niezawodne przybycie.

KOMITET ORGANIZACYJNY „DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH" odbędzie swe posiedzenie w sobotę 27 bm. o godz. 7'30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. m. 30. Uprasza się wszystkie członkinie komitetu o konieczne i punktualne przybycie. Sprawy ważne.

WĘDROWNY OBÓZ KRAKOWSKICH CZERWONYCH HARCERZY. Rada hufca Cz. H. urządza dwudniowy obóz wędrowny na trasie Ojców-Olkusz-Kraków. Informacyj udziela tow. Osiek w sekretarjacie OKR PPS w Krakowie (Dunajewskiego 5) codziennie od 7 do 8 wieczór.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Sztuba" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Po żakowskiej drodze" (premiera — nowość).
Niedziela popoł.: „Mayerling" (ceny zniżone); wieczór: „Po żakowskiej drodze" (nowość).

BAGATELA

Piątek: na ogólne żądanie „Hinkeman" Tollera.
Sobota: poraz 2 „Bóg zemsty" Sz. Asza.
Niedziela: „Bóg zemsty" Sz. Asza.
Poniedziałek: „Bóg zemsty" Sz. Asza.

KINOTEATRY

Apollo: „Na strunach miłości".
Corso: „Bardelys, książę miłości".
Promień: „Władca Sahary".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz Paryża" (film dźwiękowy z Chevalierem).
Uciecha: „Koniec pani Cheney".
Wanda: „Bitwa nad Sommą".
Warszawa: „Niesamowity".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 26 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Zwiedzajcie pobojowiska z roku 1831". 16.00: Gramofon. — 16.30: „Kącik artystyczny". 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Lekcja francuskiego. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Wilna: „Ziemia młodości Mickiewicza". 18.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: dr. Fryderyka Ameisen: „Kosmetyka". 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy i komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W Nowogródku". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego, komunikaty. 22.30: Koncert akademickiego chóru węgierskiego z Warszawy. 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

PRACOWNIA TAPICERSKA

A. KONTUREK

Kraków, ulica Tad. Kościuszki 45.

Wykonuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące. Szybko, solidnie, tanio, również na raty.

Wyposażenie posagowe od 5 do 50.000 Zł.

otrzymać może każdy, wpłacając drobne kwoty po Zł. 5 już po upływie 6 miesięcy. — Żądajcie informacyj i prospektów w „POMOCY RODZINNEJ" Sp. z ogr. odp. WARSZAWA, FREDRY 4.



Zygmunt Rendel

poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory" oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe

Biura: Kraków, Zacisze 14. Telefony: Biura 136-11. Składy: Tel. 155-77.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.